Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 36 —, kwartalnie kor. 9·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 280 — **Kraków Piątek dnia 7 Grudnia 1900.** — **Rok VIII.**

Jutro, w sobotę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma dwudziesty drugi numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

GAWĘDY O WYBORACH.

IV.

Jakie hasła, takie są komitety. Jedne prawią o solidarności, drugie przeciw niej walczą, inne łamią głowy... nad poprawkami do statutu Koła polskiego. Komitety zwołują nawet zgromadzenia wyborców, aby radzili nad owemi poprawkami i nad... sprawami miejskiemi. Nie pisząc satyry, pomijamy różne komitety „zawodowe“ — panom je składającym znaje się zapewne, że mają przed sobą wybory do Rady miejskiej. Zostawiamy też pismom humorystycznym takie wnioski, jak n. p., żeby do Rady państwa wybierać.. właścicieli realności; — dziwimy się tylko, że w ślad za tem, szewcy nie uchwalili wysłać szewca, filolodzy filologa, a weterani wojskowi pułkownika na pensji.

Zaściankowość komitetów doszła do zenitu. Jeżeli w którym z nich jest mowa o jakichś potrzebach, to zazwyczaj są to potrzeby miejscowe. Ani śladu głębszej myśli, ani śladu kierunku politycznego i ogarnięcia całości potrzeb narodowych i ekonomicznych. A jakie hasła, jakie komitety — tacy są i kandydaci. Programy ich co najwyżej wyglądają tak, jakby się starali o wybór do komisji podatkowej, lub ankiety przemysłowej.

Poczucie potrzeb narodowych tak się już zatraciło, że jeden z najpoważniejszych kandydatów, chcąc dać przykład sprawy narodowej, o której może być mowa w parlamencie, przytoczył... regulację rzek galicyjskich — z ekonomicznej potrzeby krajowej, zrobił sprawę narodową. Krakowscy kandydaci specjalnie czują konieczność wtrącenia jeszcze kilku słów o zniesieniu rewersów demolacyjnych, którą to piosenkę od lat 15 śpiewają wszyscy krakowscy mężowie stanu, zawsze z jednakim skutkiem, bo rewersy jak granitowa opoka sterczą wśród uderzających o nie bałwanów.

A nie brak nam kandydatów. Na 78 posad jest koło 500 amatorów. Odtrąciwszy Rusinów i tych ochotników, co kandydują jedynie w tym celu, aby nazwisko ich było drukowane, pozostanie zawsze przeszło dwustu kandydatów, mających silną a nieprzymuszoną wolę przejechać się na karnawał do Wiednia za biletem bezpłatnym.

Weźmy kilka rzeszot i przesiejmy tych kandydatów.

Bierzemy naprzód rzeszoto patrjotyzmu, ale tego, co jest zdolny do poświęcenia, bo wszelki inny to blaga, to frazes dla zyskania popularności. Przesiewamy i oto widzimy, że pozostało nam zaledwie jakie 50 ziarn pełnych i niezepsutych w tym kierunku.

Puśćmy je z kolei na rzeszota: inteligencji, zdolności, niezależności, energji, zdrowego sądu i dalszych zalet potrzebnych posłowi. Przesiewajmy, a nie bądźmy zbyt wymagający, posuńmy swoją pobłażliwość do tego stopnia, że temu, kto wytrzymał próbę trzech rzeszot, darujmy resztę... egzaminu. I przy tej pobłażliwości dobrze, bardzo dobrze będzie, jeżeli zostanie nam 12—15 ziarn zdrowych, nieuszkodzonych, a pomiędzy niemi znowu trzy lub cztery „okazowe“, mogące zwrócić uwagę znawców.

To nie żaden pesymizm. Przejrzyjmy cały spis członków naszej byłej delegacji, tak „kołowych“, jak i secesjonistów. Iluż tam było ludzi, coby łączyli z patrjotyzmem inteligencję, zdolności, zdrowy sąd, energję, dar wymowy, odwagę, niezależność, wreszcie siłę przekonań, lecz zarazem i umiejętność złożenia ich w ofierze dobru powszechnemu? A cóż wart poseł bez tych przymiotów? Co z inteligencji i zdolności, jeżeli się niema odwagi własnego zdania, lub niema energji do przeprowadzenia tego, co się uznaje za dobre? Co znowu po niezależności, odwadze i energji, jeżeli niedopisuje inteligencja, lub jeśli poglądów swoich nie umie się jasno przedstawić i rozumnie bronić? Delegacja polska w Wiedniu powinna być kwiatem narodu — powinny ją składać najszlachetniejsze, najmądrzejsze, najtęższe jednostki. Tak też prawie było przed laty... trzydziestu, a może jeszcze dwudziestu. Ale od tego czasu każde nowe wybory, to deprecjacja wartości delegacyj.

Z pomiędzy tych, których niedawno rozpędził p. Körber, połowa to kąkol lub plewy, a w drugiej połowie była większość „dobrych chłopów“, wesołych towarzyszy przy stole biesiadnym, uczciwych sąsiadów, ludzi „do tańca i do różańca“, tylko nie do parlamentu. Zaledwie jedna piąta błyszczała, jakąś wyższą inteligencją, ale nie tak wielką jeszcze, aby wystarczyła do wynalezienia prochu. „Wynalazców“ na palcach jednej ręki porachować było można.

Czy można się spodziewać, że będzie lepiej? Nie, — prędzej przypuścić wolno nową deprecjację. Pierwsza kurja da to co może, a więc parę sił wybitniejszych, kilka wytartych liczmanów politycznych i resztę składającą się z dobrych sąsiadów. Izby handlowe wybiorą trzech geszefciarzy. W tych dwóch kurjach niema prawie walki — niespodzianki z góry są wykluczone. Z piątej kurji, arcydzieła mądrości badeniowskiej, oprócz paru socjalistów, wyjdą z małemi wyjątkami ludzie bez wyższego wykształcenia lub chwytacze mandatów za pieniądze.

Najciekawsze, bo najmniej obliczalne są wybory w dwóch kurjach pozostałych.

Kurja „wiejska“ ma najwięcej mandatów do rozdania — stąd też i kandydatów w niej co niemiara. Lubo przeciwnicy zaściankowości, przyznajemy, że w tej kurji byłaby ona poniekąd objawem normalnym. Lud powinien wybierać z pośród siebie, lub z pośród tych, co z nim żyją i bezpośrednio się stykają — więc włościanin, miejscowy obywatel, ksiądz, sędzia itp. są właściwymi kandydatami. Lud na nich patrzy, może ocenić ich wartość moralną, może mieć do nich zaufanie. Pojmujemy wreszcie, że może się znaleść parę lub kilka jednostek zamiejscowych, o których istnieniu lud wie i których słusznie czy niesłusznie uważa za swoich przyjaciół i opiekunów. Ale tych „opiekunów“ zjawiają się naraz całe setki. Nigdzie tyle stronnictw nie występuje do walki, co przy wyborach wiejskich, a każde woła: ludu, nasz tylko kandydat cię wybawi i zaprowadzi do ziemi obiecanej! We wschodniej Galicji odbywa się przytem walka narodowościowa, w niektórych okręgach i wyznaniowa. Niemałą rolę grają miejscowe antagonizmy i lokalne interesy. Prócz tego zjawia się jeden, drugi i dziesiąty „surdutowiec“ ze stron dalekich i, obiecując uszczęśliwić ludność, daje jej zadatki uszczęśliwienia w formie wódki, kiełbasy i „zwrotu kosztów“. Na niczyją miłość niema tylu łakomych, co na miłość ludu. Obywatel z pod Krakowa, profesor ze Lwowa, lub tym podobni, zjawiają się nagle w jarosławskiem, sądeckiem, jasielskiem i znając starostę, paru duchownych lub t. zw. szlachciców (piszemy „tak zwanych“, bo połowa dzisiejszej szlachty nieznana jest herbarzom), starają się o mandat dla dobra ludu. Wyborcy mają rzeczywiście w czem... wybierać, a ulegając tysiącznym wpływom, a często i „argumentom przekonywującym“, sprawiają rzeczywiste niespodzianki. Czyż się temu można dziwić? Czyż można się dziwić, jeżeli z tych wyborów wyjdą przeważnie męty społeczne, jednostki nieinteligentne, karjerowicze, jasne pany, koniarze, szulery i wiejscy donżuani.

Ale to za miasta wynagrodzą — z tych „siedzib inteligencji“ wyjdą tęgie głowy, ludzie prawdziwego, zdrowego postępu, wytrawni politycy-luminarze. Tak być powinno, ale...

Ale w miastach stronnictwa nie szukają ludzi najtęższych, lecz mających najwięcej szans wyboru. A największe szanse mają zazwyczaj umysły bardzo średnie, bo te nie rażą, nie irytują wybitnemi zdolnościami, lub siłą przekonań. Mając kandydatem takiego średniaka, łatwiej zawierać kompromisy wyznaniowe lub kastowe. On gotów wszystko obiecać, wszystkich zadowolić — trzeba, ażeby był czerwieńszy, dobrze, on będzie czerwieńszy; chcecie, aby był bielszym, dobrze, on bielszym zostanie, —on już i tak przed trzema laty występował jako kandydat konserwatywny, a teraz występuje jako demokrata — jemu wszystko jedno, byle handel szedł! Doszło już do tego, że taki amator mandatu gotów należeć do sztabu demokratycznego, a być kandydatem konserwatystów!

Wyborcom miejskim (i w ogóle wszystkim) na myśl nie przyjdzie, że chcąc być politykiem, potrzeba mieć odpowiednie wykształcenie, że trzeba znać dzieje, a zwłaszcza historję swego kraju, że należy mieć dobre pojęcie o ekonomji politycznej, znajomość praw obowiązujących, że dobrze byłoby obeznać się z administracją państwową i krajową, że posłowi nie powinny być obce dzieje parlamentaryzmu europejskiego, austrjackiego ustroju konstytucyjnego. Wyliczamy tylko przedmioty główne, bez których o wykształceniu politycznem mowy być nie może — a przecież nikt o to nie pyta. Chcąc być obrońcą w najdrobniejszej sprawie, musisz skończyć uniwersytet i mieć egzamina prawnicze; chcąc mieć warsztat stolarski, musisz naprzód terminować, zostać czeladnikiem; nie będziesz uczył abecadła w szkole, bez ukończenia seminarjum nauczycielskiego; na byle „koncypienta“ potrzebujesz doktoratu lub egzaminów państwowych; nie zostaniesz ekonomem, jeśli się nie znasz na gospodarstwie, — słowem w jakimkolwiek chcesz pracować zawodzie wymagają od ciebie studjów, egzaminów, świadectw, odbytej praktyki i wielu innych rzeczy.

Tylko rządzić państwem, prowadzić politykę państwową i krajową, możesz bez żadnych kwalifikacyj, bez znajomości elementarza politycznego. Jesteś dobrym doktorem chorób wewnętrznych, to już dostateczne, abyś leczył choroby państwowe, uzdrawiał budżet i stosunki polityczne; jesteś fabrykantem mydła lub mebli giętych, to już możesz fabrykować ustawy; uczysz greki i łaciny, to jużeś zdolny do udzielania nauk ministrom jak mają kierować nawą państwową; sprzedajesz cukier, to już jesteś stworzony do osładzania ludom ciężarów podatkowych... I później zarzucają takiemu posłowi, że jest manekinem stronnictwa, chorągiewką w ręku jakiegoś karjerowicza politycznego. A czemże ma być, kiedy podjął się pracy, do której nie był przygotowany?

Jeżeli tak się zapatrują wyborcy miejscy, ze

środowisk inteligencji, czego wymagać od wyborców innych kuryj? Kto się umie sam pchać, posiadając ku temu dość arogancji i silne łokcie, aby nie dopuścić ludzi odpowiedniejszych, lub kogo pchają menerzy stronnictw, pragnący mieć ludzi sobie uległych, ten zdobywa mandat, mimo że setki godniejszych ma do niego prawo. Ztąd też reprezentacja krajowa składa się i składać będzie w olbrzymiej większości nie z brylantów, lecz z fałszywych kamieni ordynarnego gatunku. Krzykacz, lizus, kołtun, półpanek, tuman, geszefciarz i „dobry chłop" — oto galerja typów, jaką wysyłamy na wystawę wiedeńską.

Kto temu winien? Przedewszystkiem inteligencja. Pomówimy o niej w przyszłej i ostatniej gawędzie.

W sprawie sędziowskiego awansu.

Otrzymaliśmy od p. dra Zygmunta Hofmokla, adjunkta sądowego w Krakowie, następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Nie wytarty § 19 ust. pras. dyktuje mi słowa niniejsze, ale głębokie przekonanie, że praca pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości jest najszczytniejszem zadaniem i obowiązkiem publicysty. Do tej też miłości prawdy apeluję, prosząc o umieszczenie pisma niniejszego w łamach najbliższego numeru.

Pod tytułem, który i dzisiaj list ten rozpoczyna, umieścił „Głos Narodu" w dniu 4 i 5 b. m. krytykę artykułu mego, który w numerze „Słowa Polskiego" z dnia 3 listopada 1900 r. o „sędziowskim awansie" wydrukowano.

Zbyt mało mam na sumieniu, by przypuszczać, że wycieczki osobiste w artykułach z 4 i 5-go do mnie skierowane, miały podkład animozji lub zemsty i dlatego z wiarą, że autorowi chodziło o krytykę li tylko poglądów moich, krytykę tę sprostować się ośmielę. W wypadku niniejszym może być bowiem mowa li tylko o nieporozumieniu, co dla mnie, po przeczytaniu „dalszego ciągu" z dnia 5 grudnia b. r., przestało być wątpliwem, gdyż na postulaty tamże pod I, II, III i IV wyrażone, z całą ochotą się piszę i jeżeli w artykule moim podniosłem, że projekty prof. Schrutki są robotą doktrynerską, to uczyniłem to tylko z tego założenia wychodząc, że bez towarzyskiej krzywdy „radców" i „nadradców" sądowych rangi te znieść wtedy można, jeżeli się to samo uczyni we wszystkich dykasterjach urzędniczych, a więc i w namiestnictwie i w dyrekcji skarbu i w prokuratorji skarbu i t. d. równocześnie

Przewidując z góry zarzut wstecznictwa, naprzód już nań w artykule z 3/XI odpowiedziałem i wyraźnie zaznaczyłem, że tym, którzy dziś są radcami, tytuły te zostawić należy, albowiem „społeczeństwo nasze nie dorosło do wyłącznej czci wartości ducha, charakteru i serca i konwulsyjnie trzyma się zróżnicowania wedle rangi". Oczywiście o naszych pragnieniach mowy tu nie było.

Od takiego twierdzenia do podsuniętej mi myśli, że według moich zapatrywań, „potomkowie narodu, który wydał Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, Kościuszkę, Poniatowskiego, Skargę, Długosza, Sienkiewicza, powinni myśleć jak lokaje, czuć jak grabarze, a działać jak karjerowicze" — jest co najmniej tak daleko, jak od elementarnej przedmiotowości i dobrej woli wyczytania ze słów tego, co w nich powiedzieć zamierzano, do popularnej dziś metody ciskania błotem na ślepo, nie bacząc, że mię obryzgać i najniewinniejszych.

Znam młode pokolenie sędziów z wspólnej z nimi pracy we Lwowie, Wiedniu a obecnie w Krakowie i wszyscy według sił naszych idei sprawiedliwości służymy i to tej idei sprawiedliwości jutra, co zapomni owego zarzuconego nam bezmyślnie karjerowiczostwa i w szpiku kości dziś jeszcze tkwiącego nepotyzmu.

Jestem już czwarty rok w sądzie, ale żaden krawiec pochwalić się nie może, że mi liberyjne guziki lub gwiazdki przyszywał, jestem bowiem zdania, że sprawiedliwość zbyt wysoko stoi i jest zbyt powszechnem dobrem ludzkości, by dopiero stemplem rządowym zdobywać prawo obywatelstwa w społeczeństwie, a zdanie to z pewnością wszyscy moi koledzy podzielają.

Zrozumiał to i rząd ubierając nas w togi, pod którą prezydenta od adjunkta nikt nie odróżni i odróżniać nie powinien, bo te same mamy prawa i te same święte sumienia obowiązki i sądziłem, że ustępy mego artykułu, w których powstawałem przeciw tolerowanej w dzisiejszym systemie możności „narażania się" swem zdaniem tym, którzy kwalifikują i nazwałem tajne kwalifikacje strzałem z za płotu, powinny mi były zarzutu serwilizmu oszczędzić.

Ubolewając, „że potomności nic więcej w spuściźnie nie zostawiamy, prócz kilku zbutwiałych fascykułów", położyłem nacisk, że praca nasza jest wysiłkiem około dobra społecznego współczesnego, że w pracy na szerszem polu postępu i kształcenia pokoleń nie wiele zdziałać możemy, że więc z dwóch głównych popędów przyrodzonych: dążności do sławy i zasług dla potomnych, i do dobrobytu, żadnego zaspokoić urzędnika nie może.

Przekręcając tę myśl, pisze autor, „że mi potomność za pozostawienie kabata z wytartym złotym kołnierzem" nie będzie wdzięczna i że, zdaniem autora (t. j. mojem) dojście do majątku, ma być szczytem każdego". Oczywiście, takie dowcipy do polemiki poważnej się nie nadają i dlatego niech mi wolno je będzie pominąć bez odpowiedzi.

Nakoniec jedna uwaga dla autora. Ilekroć biorę pióro do ręki, by poglądami mymi podzielić się z ogółem w nadziei wywołania obiecującej plon dyskusji, zawsze i bezwarunkowo artykuły podpisuję, dając wyraz zasadzie, że pierwszym warunkiem publicznego występu jest „avoir le courage pour laver ses opinions".

W Krakowie, dnia 5 grudnia 1900.

Dr Zygmunt Hofmokl, adjunkt sądowy w Krakowie.

Aczkolwiek podzielamy w zupełności zapatrywanie autora artykułu „W sprawie sędziowskiego awansu" co do postawionych przez niego postulatów zmiany pragmatyki służbowej i przyczyn, które takowej wymagają, to jednak uznajemy chętnie, że niesłusznie autor tego artykułu skierował ostrze swego pióra przeciwko p. drowi Hofmoklowi. Przyznajemy także, że dopiero po wydrukowaniu artykułu dowiedzieliśmy się, kim jest autor uwag o sędziowskim awansie, pomieszczonych w „Słowie polskiem". Zasięgnęliśmy informacyj w krakowskich kołach prawniczych i dowiedzieliśmy się od osób, do których mamy najzupełniejsze zaufanie, że dr Zygmunt Hofmokl od niedawna sędzia śledczy w tutejszym sądzie karnym jest jednym z najzdolniejszych prawników wśród młodszej generacji. Prace jego fachowe i ekonomiczne zwróciły dań uwagę świata ucz nego, a postępowaniem swojem, pełnem taktu, godności, uprzejmości, zyskał sobie, choć nie długo bawi w naszem mieście ogólny szacunek i sympatję. Zapewniano nas, że właśnie odznacza się on przymiotami, których autor artykułu od sędziego żąda t. j. bezwzględną niezawisłością zdania i czynu, głuchą na wpływy i własną karjerę, a opartą na szczytnem, subtelnem, a obywatelskiem rozumieniu i przestrzeganiu obowiązków sędziego.

Zapewniono nas również, że gdyby całe młode sądownictwo przejęło się temi celami i ideami, któremi kieraje się dr Hofmokl, wówczas ziściłyby się właśnie słuszne postulaty autora pomieszczonego w naszym dzienniku artykułu — mielibyśmy potężny, niezawisły i obywatelski stan sędziowski, któryby zostawiał w spuściźnie dla społeczeństwa więcej, niż „kilka zbutwiałych fascykułów" i „stary kabat z wytartym kołnierzem".

Jesteśmy pewni, że autor artykułu o tem wszystkiem nie wiedział, — bo byłby unikał zwrotów, które tak niesprawiedliwie dotknęły szanownego autora ogłoszonego przez nas powyżej pisma.

Mowa namiestnika Pinińskiego

wypowiedziana przy otwarciu krakowskiej Akademji sztuk pięknych w dniu 5 b. m.

II. Ale nietylko o rozrywkę idzie, ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zamiłowanie w sztuce ma bez porównania większe znaczenie, że rozszerza umysł, że podnosi serce i uszlachetnia obyczaje. Dość spojrzeć także na dzieje tych narodów, gdzie sztuka odgrywała pierwszorzędną rolę i miała wielkie znaczenie, aby się przekonać, o ile one pod względem umysłowego rozwoju i moralnego stały wyżej od innych.

A teraz parę słów do artystów! Nie moją rzeczą tu określać granice sztuki i stawiać definicje, lub mówić, jaką powinna być i jakie mają być ich cele. Ale parę słów chciałbym jako gorliwy miłośnik i amator sztuki jednak powiedzieć. Dawniej, sądzę, że popełniano ten błąd, iż nauki filozoficze, nauki abstrakcyjne zanadto opiekowały się sztuką. Filozofowie, nie znający sztuki, stawiali dla tej sztuki reguły i granice, zupełnie niemożliwe do zastosowania. Chwała Bogu, że artyści mieli ten zmysł praktyczny, by się do nich nigdy nie stosować. (Oklaski).

Bo jeżeli Lessing określił granice sztuki w ten sposób w swoim „Laokoonie", iż mianowicie z każdej, nawet naszej nowoczesnej wystawy trzebaby wyłączyć dziewięć dziesiątych obrazów, to możemy śmia-

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

55) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Nadieżda, w balowej sukni, nieruchoma i blada jak ściana, patrzyła na obydwóch mężczyzn.

Mąż jej rzekł nagle:

— Ależ odejdź, proszę... Tu nie jest twoje miejsce.

Wtedy odeszła wolno, w swej długiej sukni balowej, kołysząc się rytmicznie i szeleszcząc jedwabiem.

Pchana ciekawością poszła do jadalni. Chciała siąść przy stole, na swojem miejscu i wyobrazić sobie spustoszenie po katastrofie. Ale żołnierze w miedzianych hełmach nie wpuścili jej do wnętrza. Obawiano się jakiej ukrytej bomby, której nie zdołano znaleść.

Nadieżda poszła więc do swojego pokoju, oddaliła Maszę i uklękła przed świętymi obrazami.

Zaledwie zaczęła się modlić, gdy doleciał ją jakiś hałas z zewnątrz. Przy niezwykłem zdenerwowaniu wszystko dziś przestraszało Nadieżdę. Nie dzwoniąc na pokojówkę, zarzuciła na ramiona mantylę i otworzyła okno.

— Co się dzieje? — pytała siebie samą. — Skąd tyle powozów?

Cały długi ich szereg podążał ku „łukowi gwiazdy" i ciągle napływały nowe bez przerwy. Ajenci policyjni zatrzymywali wszystkie powozy w pewnej odległości od pałacu Miranowów i kazywali im wracać do miasta.

Na rozkaz ajentów podnosiły się krzyki, mężczyźni wyskakiwali nawet na ziemię, przerażone twarze kobiet wychylały się przez okienko. Wszystkie damy miały na sobie suknie balowe, dyamenty i cały paryski luksus toaletowy.

— Ah, to nasza „soirée!" — zawołała głośno hrabina. — Nasz koncert! Zapomniałam zupełnie...

Zwróciła oczy ku olbrzymiemu tłumowi, tłoczącemu się na trotoarze bulwaru. Światło elektryczne nadawało straszny wyraz tym bladym twarzom proletarjuszy. Policjanci powstrzymywali brutalnie nacisk tej tłuszczy.

Niejeden z tego motłochu byłby chętnie wcisnął się do otwartego pałacu, by w ogólnem zamieszaniu i przestrachu zaopatrzyć się tanim kosztem w kosztowności. Byli tam włóczędzy, przyzwyczajeni do ryzykowania swego życia w niebezpieczniejszych aferach i dla mniej hojnej zdobyczy.

Nadieżda miała dosyć tego widoku. Cofnęła się więc z okna, uklękła na nowo, a nie będąc w stanie modlić się, położyła się spać, wiedząc, że nie uśnie.

Nie mogła nawet myśleć. Intelektualne i fizyczne jej życie, wytężone było w kierunku tych dalekich, przygłuszonych szmerów. Wybujała wyobraźnia stawiała jej przed oczy te powozy z gośćmi, całą tę arystokratyczną kolonję rosyjską Paryża, wybitne osobistości z rządowych sfer francuskich.

Widziała ich twarze bladnące na słowa ajenta: „Proszę wrócić; obiad i koncert odłożone. Jadalnia była podminowana. O mało co nie zginął ambasador rosyjski. Brakowało tylko dziesięciu minut".

A potem straszna ta wiadomość poczęła obiegać całe miasto. Ludzie budzili się przerażeni, słuchali sensacyjnego opowiadania i nie mogli usnąć. Nadieżda szła dalej...

Telegraf rozniesie wieść o zamachu po całej Europie... Tam, w cichem milczeniu Petersburga wybuchnie ona i zagrzmi ponuro... O trzeciej rano telegram będzie już leżał w kancelarji cara...

Oh! gdyby ona go mogła zatrzymać i unicestwić!... Gdyby mogła zacząć życie ciche, spokojne, szczęśliwe, razem z ukochanym!... Dlaczegóż przed chwilą nie zaproponowała Hubertowi, żeby z nią uciekł? Tak, teraz tego żałuje... Miała w sobie dość sił i dość egzaltacji, żeby narazić się na wszystko i spełnić czyn nieodwołalny... Jutro okrutny obowiązek weźmie ją napowrót w swe szpony...

Około północy dusza Nadieżdy uspokoiła się i upajała się słodyczą dawnych snów i dawnych iluzyj. Zdawało się jej, że w wielkim, melancholijnym parku w Woronieżu, spaceruje razem z Hubertem i oboje wpatrują się w nieskończone, smutne a tak urocze stepy i w te bezmierne pejzaże, pogrążone w uroczystem milczeniu... Niestety!

— Jeśli kiedy będziemy należeć do siebie, zawiozę go tam — myślała sobie.

Tam, wśród starych drzew, przy rumieńcach zachodzącego słońca, nad cichą tonią umarłego stawu, tam, gdzie wszystko przypomina minioną przeszłość a nawet element tak ruchliwy jak woda przybiera niejako postać wieczności — tam miłość nie potrzebuje słów i frazesów. I zawsze, całe lata, aż do grobu, bez przerwy i bez zmęczenia enaby odczuwała to błogie wrażenie, jakiem ją przejął przed chwilą uścisk Huberta... Niestety!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ło powiedzieć, że nietylko następni artyści zadali kłam jego teorjom, ale już i poprzednicy, bo przecież nikt się mniej do tych teoryj estetycznych nie stosował, jak np. szkoła włoska, którą się zawsze podziwia. Ale jednak sądzę że pewną regułę dla artystów można postawić, ale regułą tą jest tylko: rozumieć naturę i podać ją w sposób oryginalny, właściwy, w sposób odpowiadający indywidualizmowi artysty, w sposób szczery. Więcej od sztuki wymagać nie trzeba, jak to, aby dawała rzut oka na naturę, podany przez pryzmat indywidualny artysty. Ale w tem już są pewne granice dla artysty. Jest jedna granica, ta, iż natura ma nam przedstawić coś, co przedstawia naturę, a to, co jest manierą tylko jego samego. A drugą granicą jest, że nie wolno mu być szablonowym, że musi być do pewnego stopnia oryginalnym. Artysta, który maluje według szablonu, chociażby najlepszego — taki artysta staje się rzemieślnikiem.

Aby się jednakże na tej wyżynie artysta utrzymał, musi się koniecznie wymagać od niego, by artysta sam na siebie uważał, sam był swoim własnym krytykiem. Jeżeli tem nie jest, to z pewnością popadnie albo w jeden albo w drugi błąd; zrobi się albo banalnym, albo manierzystą; dlatego przestrzegać trzeba artystów przedewszystkiem przed tem, aby nie oddawali się zanadto ściśle zawsze jednemu i temu samemu tematowi, bo specjalizowanie się w ciasnym bardzo zakresie działania jest bardzo niebezpiecznem. Kto nic innego nie robi przez całe swoje życie tylko jedną i taką samą parę butów, ten będzie robił coraz lepiej — wierzę w to mocno, — ale artysta, który zawsze na ten sam temat maluje, będzie zawsze gorzej malował, bo tamto jest rzemiosłem, a to jest sztuką.

Ale i druga rzecz, dążenie do pewnego oddzielenia się od innych dążeń do przesadnej oryginalności, doprowadza także bardzo często do maniery; bardzo często artysta tworzy sobie jakąś pewną naturę, która jest zapewne indywidualną i może on sam tak świat widzi — ale tylko on jedyny. I dlatego powinien artysta mieć tyle krytyki, by się nie skłaniać w jednym lub drugim fałszywym kierunku, a jeżeli się to stanie, to powinien wrócić do całkiem naturalnego i zwykłego studjowania natury, powiedzieć sobie: Na razie zapominam, jak malowałem dawniej, ale patrzę na przedmioty, jakie mam przed sobą i staram się tak malować, jakbym miał pierwszy raz malować.

Znaną jest wszystkim panom bajka z mitologji o walce Herkulesa z Anteuszem. Herkules nie mógł go tak długo pokonać, dopóki dotykał żywicielki matki swej, ziemi. Taką żywicielką artysty jest natura. Jeżeli artysta ciągle studja z natury robi, nie wpadnie ani w jeden, ani w drugi błąd, ale zawsze na wyżynach pozostanie. (Oklaski).

A teraz jeszcze parę słów do was, młodzieży! Zebraliście się tu panowie licznie i z pewnością jesteście przejęci zapałem dla sztuki, z pewnością macie zamiar jak najgorętszy w przyszłości pracować z zapałem; inaczej tego zawodu niezawodnie byście sobie nie obierali. Talenty pomiędzy wami są z pewnością. Możemy to bez wszelkiej zarozumiałości powiedzieć, że młodzież polska talentami do sztuki zawsze się odznaczała. Ale talent i zapał, to jeszcze nie wystarcza, aby zostać artystą. Aby zostać artystą, trzeba przytem niezmiernie wiele i pilnie pracować, ale trzeba pracować umysłowo nie mechanicznie, zastanawiając się ciągle nad każdym szczegółem.

Z dziejów sztuki wiecie Panowie o życiu i losach artystów i przekonacie się, że każdy z nich musiał przez cierniową drogę przechodzić, by stanąć na wyżynie; a nawet prawdziwie utalentowany artysta musi być z góry przekonany, że przy ogromnym talencie i przy największym zapale dla sztuki, jeśli nie będzie miał doskonałych podstaw wykształcenia, to nigdy nie będzie wielkim artystą. Największy talent nie może zastąpić pracy bardzo dokładnej, a podstawą pracy w dziedzinie sztuki, malarstwa i rzeźby, jest jak najdokładniejsze zrozumienie rysunku. (Oklaski) Bez rysunku, Panowie, nie możecie być nigdy artystami. Jeśli ograniczycie się do robienia genjalnych kleksów, to tylko w waszem wyobrażeniu będziecie artystami. Dlatego to muszę Panów zachęcić do gorliwej bardzo pracy, (mam wszelką nadzieję), profesorowie wasi, nietylko wskazówkami, ale zarazem świetnym przykładem, będą wam wzorem.

Tego życzę z całego serca, a jeżeli się to spełni, to w nowej naszej Akademji sztuka będzie się świetnie rozwijać i da Bóg, w przyszłości świetne wyda owoce. (Długotrwałe oklaski).

Mowa namiestnika, zwracająca się dość wyraźnie przeciwko chorobliwemu modernizmowi, zaczynającemu przeważać w dotychczasowej szkole sztuk pięknych, wywołała tak silne wrażenie, że dyrektor Akademji Fałat, uznał za stosowne bezpośrednio po tej mowie, podniósłszy dwa palce w górę ślubować, że będzie prowadził Akademję w duchu tradycji Grottgera i Matejki.

Z KRAJU.

LWÓW 5 grudnia.

Spółka konsumcyjna. — Związek artystów. — Młoda sztuka. — Usiłowania ku stworzeniu sceny popularnej. — Tow. budowy lecznic dla chorych na gruźlicę.

Jednocześnie zawrzało u nas życie w wielu sferach. Urzędnicy chcą założyć spółkę spożywczą, artyści tchnęli nowe życie w obumarły dotąd, choć bardzo młody „Związek artystów“, szybkim krokiem do czynu zmierzają dwa teatry ludowe, toż samo istniejące tylko w zasadzie Towarzystwo budowy lecznic dla dotkniętych gruźlicą, a nowym także objawem życia, pracy i dobrych chęci jest powstające we Lwowie stowarzyszenie „najmłodszych“ artystów-malarzy.

Sprawa urzędniczej Spółki spożywczej, jak Wam w niedzielę pisałem, jest dopiero w fazie projektów. Z toku niedzielnych obrad można było wynieść to pocieszające wrażenie, że rzecz taką traktuje się u nas dzisiaj poważniej, niż n. p. przed laty dwudziestu kilkoma, kiedy to wielcy optymiści, a bardzo niefachowi ludzie, rzucili się na pole działalności, bardzo odpowiedzialnej i swem następnem niedbalstwem dali się zdyskredytować fatalnie, a przedsięwzięcie wzięło w łeb i omal że nie dostało klepsydry pośmiertnej w postaci aktu oskarżenia prokuratorji państwa. Dzisiejsi inicjatorowie są chłodniejsi, przezorniejsi, a ponieważ pragną naprawdę z takiej Spółki uczynić rzecz pożyteczną, rozważają rozmaite dla niej formy, nawet na wypadek, gdyby kapitał zakładowy był niewielki zrazu. A dzisiaj we Lwowie taka Spółka miałaby niezmiernie poważny wpływ na nasze stosunki kupieckie. Bo zważmy, że ta tak zwana klasa średnio zamożna, to sami urzędnicy i że tych urzędników publicznych i prywatnych jest z górą 10.000 osób, co z rodzinami i służbą stanowi przynajmniej 35.000 osób. 60.000 biednych rzemieślników, zarobników dziennych i proletarjatu żydowskiego zaopatruje swe potrzeby co do artykułów spożywczych (z wyjątkiem mięsa) w tak zwanych grajzlerniach. 14.000 wojska ma swój własny menaż, pozostaje tedy niespełna 30.000 jako tako dobrze się mających mieszczan, którzy kupują w większych sklepach. Gdyby zaś tym wielkim sklepom ubyło popytu towarów spożywczych dla owych 35.000 osób ze sfery urzędniczej, byłby to dla tych kupców prosty krach.

A że kupcy ci pod lada pretekstem w zdumiewająco śmiały sposób podnoszą co chwila znacznie ceny swych towarów, więc ten kozioł ofiarny, sfera urzędnicza, musi się w jakiś sposób bronić przeciw tej samowoli kupców lwowskich i postarać się o towary pierwszej jakości a możliwie tanie. Taka jest podstawa myśli założenia tej spółki. Samopomoc jest bardzo zdrową i potężną bronią, ale trzeba mieć siłę woli i wytrwałości, aby samopomoc była nieustannie żywotną. Tej jednak siły woli i wytrwałości podobno nie znajdzie się we Lwowie tyle, ażeby temu wielkiemu przedsięwzięciu z honorem podołać, a zresztą nasze społeczeństwo jest takie niedowierzające i gnuśne, że trzebaby wprost bajecznej agitacji, ażeby skupić około takiej pracy ludzi, w których interesie ta spółka miałaby powstać. To też droga druga, którą komitet organizacyjny Spółki ma także przed sobą, jest bezwarunkowo lepsza i pewniejsza, droga interesu komisowego, polegającego na dostarczaniu członkom spółki towarów z istniejących sklepów prywatnych po cenach tańszych niż dla reszty konsumentów i na kredyt do wysokości wpłaconego udziału. Tą też najprawdopodobniej drogą pójdzie komitet organizacyjny, który sprawą zajął się bardzo energicznie i pragnie jak najrychlej, wbrew przyjętemu u nas zwyczajowi powolności, rzecz puścić w ruch.

„Związek artystów“, dziś odrodzony, skonał był w powiciu wskutek niesnasek swoich członków z Kołem literacko-artystycznem, w którego lokalu z początku się zbierał. Drażliwy ten światek znalazł się więc ze swoim bardzo pożytecznym „Związkiem“ na bruku i przez półtora roku był przeto pozbawiony środka korzystania z tej utworzonej spójni. Teraz dzięki swojemu sympatycznemu przewodnikowi, p. Rejchanowi, poczyna się „Związek“ znów ożywiać i dążyć do zakreślonych sobie celów. Ale niestety w tej bądź co bądź skąpej grupce artystów-malarzy, artystów-rzeźbiarzy i architektów już zarysowuje się choryzont spójności, już tam jakieś są komeraże, już „Związku“, nawet wyraźnie wypierają się niektórzy z nich, choć to rodzina tak nieliczna, a celami i polem pracy i duchem tak przecież sobie bliska.

Młodzi, albo raczej „najmłodsi“ artyści-malarze zakładają „młodą sztukę“ i w pasażu Mikolascha, będącym bliskim wykończenia, wystąpić mają ze stałą wystawą utworów swoich stowarzyszonych. Będzie to koalicja talentów niekoniecznie zdecydowanych i niekoniecznie już wyrobionych — po prostu skojarzenie się dyletantów.

Nowy teatr miejski przysłużył się zwolennikom dawno podnoszonej myśli założenia teatru ludowego. Gmina naznaczyła tak drogie ceny, że ani publiczność do teatru nie uczęszcza tak licznie, jak dawniej w sezonie jesiennym, ani dzierżawca nie może myśleć o pokryciu swoich kolosalnych wkładów. A co najważniejsza. to to, że ten teatr jest mniejszy, niż skarbkowski i ma znacznie mniej, niż tamten miejsc przystępnych ceną swą niezamożnym. Jest więc nieodzowną koniecznością założyć teatr tani i popularny. Zorjentowali się w tej sytuacji bardzo szybko „Miłośnicy sceny“ i od dwóch miesięcy, t. j. od otwarcia teatru miejskiego, dają co niedzielę tanie a dość dobre przedstawienia w obszernej sali „Sokoła“. Najdroższe miejsce kosztuje tam koronę. Inne grono zakłada dla miasta i przedmieść formalny teatr ludowy, tańszy jeszcze, niż „Miłośników“, a ludzie, którzy przed pięciu laty do takiej samej pracy byli się zabrali, lecz praca ta zginęła, pożarta przez bakcyl słomianego zapału, dziś podnieceni zapowiedzianym „teatrem ludowym“, znów na własną rękę zajęli się porzuconem przed laty dziełem. Jeśli dobrej woli i innych warunków wystarczy, gotowiśmy więc mieć jeden wielki i wykwintny teatr, a dwa małe, tanie, popularne, oprócz „Miłośników“, którzy grają tylko w niedziele i czasem także w święta.

Towarzystwo budowy sanatorjów dla chorych na gruźlicę gotuje się do zaaranżowania szeregu odczytów we Lwowie i na prowincji na fundusz dla swoich celów, jakoteż do wystąpienia z odczytami, aby ogół pouczyć o strasznej chorobie gruźlicy i zachęcić go do prawidłowego leczenia się, jakoteż urządzenia hygjenicznie trybu życia w celu zwalczania gruźlicy. Towarzystwo to, oparte na zasadach ściśle filantropijnych, a nie spekulacyjnych, ma już kilkudziesięciu członków. Członkowie-założyciele płacą 1000 kor. jednorazowo (lub w ratach półrocznych po 200 kor.), a członkowie zwyczajni najmniej 20 kor. rocznie, a wspierający 10 kor. rocznie. (rs.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Wigilja, Ambrożego, biskupa, wyznawcy; w sobotę Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny; pojutrze druga niedziela Adwentu, Leokadji i Walerji, panien; w poniedziałek Najśw. Marji Panny Loretańskiej; we wtorek Damazego, Papieża.

W sobotę uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów przez całą Oktawę, a w końcu 40-godzinne nabożeństwo; w kościele św. Józefa, PP. Bernardynek także przez cały tydzień; w kościele św Barbary, OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, OO. Reformatów; OOP. Paulinów na Skałce, u świętego Andrzeja, PP. Norbertanek i Braci Miłosierdzia.

W niedzielę odpust bracki w kościele OO. Paulinów na Skałce

W poniedziałek nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Kapucynów.

W kościele Najśw. Marji Panny w poniedziałek uroczysta Wotywa w kaplicy Najśw. Marji Panny Loretańskiej.

Stan powietrza. Dnia 7-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 733·0 termometr + 0·8, wilgotność 97%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 8 b. m.: „Cudotwórca“, sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

W niedzielę 9 b. m. o godz. 8: „Zbójcy“, trag. w 3 akt. F. Schillera (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Cudotwórca“, sztuka w 4 akt Wil. Feldmana.

Z powodu uroczystości Niepok. Pocz. N. M. Panny następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w poniedziałek.

* **Święta nadchodzą,** więc improwizowany las jodłowy pokrył góry i doliny bruku na rynku krakowskim. Górale zwieźli już całe stosy choinek, które w oczekiwaniu na mające je ozdobić świeczki, daktyle i złocone orzechy, smętnie wyciągają zielone ramiona, ociekające kroplami deszczu. Wkrótce cała południowo-wschodnia strona rynku zamieni się w improwizowany bór, ku przyszłej uciesze małego światka.

* **Sprawy cechowe.** Magistrat, jako władza wykonawcza przemysłowa, wystosował obszerny reskrypt

na ręce pana Wincentego Kramarczyka, z poleceniem, aby cech zjednoczony murarzy, cieśli i studniarzy, rozwiązany w dniu 24 stycznia b. r. z powodu wadliwych ustaw, ukonstytuował się na nowo, a to pod groźbą grzywny.

Rozwiązany cech w sprawie tej odniósł się do namiestnictwa, przedstawiwszy protokół z ostatniego zgromadzenia, lecz namiestnictwo nie udzieliło dotąd żadnej odpowiedzi.

* **Dwa wypadki nagłego zgonu.** Przy ulicy Wolskiej u stróża w domu pod l. 11, zmarł nagle wczoraj wieczorem około 70 lat liczący, Jan Pukło, rodem z Mogilan.

Nagła śmierć spotkała również w dniu wczorajszym 54-letniego Ignacego Ruckiego, byłego feldwebla przy oddziale sanitarnym, właściciela kantyny w Dąbiu.

* **Ogień.** Wczoraj po południu w piwnicy domu p. Launera, przy ulicy Florjańskiej, z niewiadomej przyczyny zapaliła się słoma. Ogień stłumił i ugasił drugi pluton miejskiej straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

* **Spółka malarzy kościelnych** zawiązuje się w naszem mieście. Wiadomość ta będzie ogromnie ważną dla duchowieństwa. Spółkę tworzą Włodzimierz Tetmajer, Kasper Żelechowski i Stefan Matejko. Włodzimierz Tetmajer jest, jak wiadomo, jednym z najznakomitszych współczesnych polskich malarzy; sława jego rozbrzmiewa szeroko po za naszym krajem; — obrazy Tetmajera zdobyły swemu twórcy srebrny medal w Paryżu, srebrny medal w San Francisko, ogólny bronzowy medal w Chicago, odznaczenie artystyczne w Petersburgu, oraz dwa premja na konkursach malarstwa religijnego w Krakowie i Warszawie. — Dwaj inni wybitnego talentu artyści są również bardzo zaszczytnie znani z dzieł swoich w zakresie malarstwa religijnego. Kasper Żelechowski malował katedrę w Kielcach, a Stefan Matejko kościół OO. Misjonarzy. Nazwiska te dają zupełną rękojmię, że wartość wykonanych przez spółkę obrazów będzie pierwszorzędna.

* **Wczorajsze posiedzenie** Rady miejskiej z bardzo ważnym porządkiem dziennym nie przyszło do skutku z braku kompletu. Nie przybyli na posiedzenie: hr. Potocki, hr. Wodzicki, hr. Tarnowski, Chyliński, Leo, Górski, Paszkowski, Kasparek, Cyfrowicz, Jordan, Popiel — słowem cały sztab stańczykowski. Panowie ci mieli zapewne jakąś naradę w sprawie wyborów, choć przecie wiedzieli, że w każdy pierwszy czwartek każdego miesiąca jest zwyczajne posiedzenie Rady. Prezydent powinien z góry pytać się tych panów czy pozwolą na posiedzenie, bo przecież sprawa publiczna musi ustąpić prywacie stronnictwa.

* **Teatr ludowy** utworzony staraniem grona ludzi dobrej woli zaczyna jutro szereg przedstawień „Karpackimi Góralami" z udziałem p. Senowskiej artystki teatru miejskiego.

Nie wątpimy, iż sala studencka zostanie przepełnioną widzami nie tylko z tych warstw społeczeństwa, którym teatr ludowy ma dostarczać rozrywki i nauki. Olbrzymi popyt na bilety daje nam w tym względzie pewne rękojmie. Niewielka ilość pozostałych jeszcze miejsc, może być nabywaną do jutra w południe w handlu p. Fenza w rynku głównym, wieczorem zaś przy kasie

45 Ciągnienie losów m. Krakowa, odbędzie się w sali Rady miejskiej dnia 2 stycznia 1901 r. o godzinie 9 rano. Łącznie z 7 głównemi wygranemi — jeden na 50 000 koron, jeden na 5.000 kor. i pięć po 1000 koron, tymrazem wylosowanych zostanie 1.500 losów po 60 koron. Losowanie trwać będzie dwa dni.

* **Sprytni żydowscy złodzieje.** Ze Lwowa donoszą, iż trzech żydków, odsiadujących karę w aresztach miejskich, które graniczą z gmachem dyrekcji kolejowej, zapragnęło wydostać się na wolność, przy równoczesnem sprokurowaniu funduszów na dalsze złodziejskie wędrówki. Nie myśląc długo, włamali się przez mur do biura dyrekcji, a pokradłszy tam rozmaite rzeczy, zamierzali uciec. Przychwycił ich jednak woźny kolejowy i przy pomocy domowników odstawił do policji.

* **Dobrze poinformowany.** „Słowu polskiemu" donosi krakowski korospondent tego organu, iż prof. Lutosławski wyjechał natychmiast „po patrjotycznych uroczystościach 63 roku". Widać historja polska nie znalazła w tym panu chętnego zwolennika!

* **Trzej złodzieje kieszonkowi** grasowali przed paru dniami w pociągu, zdążającym z Krasnego do Lwowa. W przedziale III klasy zdrzemnął się Józef Dziuba, majster murarski ze Strusowa, mający obficie naładowany mieszek. Uwzięli się więc na jego grosze złodzieje. Przed Kutkorzem począł Dziuba chrapać, więc wzięli się draby do operacji, ale się oszukali. Dziuba poczuł obcą rękę w kieszeni, mimo twardego snu, zerwał się i muszkularną dłonią chwycił złodzieja za kark. Uścisk ten nie bardzo widocznie był miłym, bo złodziej zaczął krzyczeć rozpaczliwie, a spólnicy jego, zamiast mu przyjść z pomocą, wyskoczyli z przestrachu z pociągu, będącego w ruchu, o kilka minut przed Kutkorzem. Skok był sprytny, zniknęli więc obaj w polu. Trzeciemu już tak gładko nie poszło. Z objęć konduktora Franc. Jabłońskiego, prowadzącego pociąg, nie wyrwał się, aż na lwowskiej policji. Nazywa on się Hersch Schechter i jest żydem, a nazwisko jego znajduje się na indeksie złodziei.

W kilka godzin później sprowadzono na policję niejakiego Rogalskiego, który przybył do Lwowa następnym pociągiem z Krasnego i udał się wprost do złotnika Rapss, chcąc u niego spieniężyć kawałek blachy złotej, pochodzącej z koperty zegarka. Policja upatruje w nim spólnika Schechtera.

* **O zboczenie seksualne** (zbrodnia z §. 129 lit. b) rozpoczęła się wczoraj rano przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciwko Ant. Janowi Feliksowi baronowi Borowskiemu, urzędnikowi galicyjskiego Towarzystwa mag. dla produktów naftowych, Juljanowi Myszkowskiemu, artyście teatru, Al. hrabiemu Mniszkowi, urzędnikowi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Sewerynowi Augustynowiczowi, właśc. dóbr, oraz Michałowi Matasiewiczowi, Antoniemu Wojdyczowi, Janowi Kachankowi i Wł. Parysejowi.

Rozprawa jest tajna i prowadzi ją radca Philip, oskarża prokurator Kwiatkowski, bronią oskarżonych adwokaci: dr Solański, dr Wł. Sołowij, dr Fried i dr Mileński.

Z wolnej stopy odpowiadają pp. Augustynowicz i Parysej, inni pozostają w więzieniu. Za nieobecnymi hr. Mniszkiem i p. Myszkowskim rozpisano, jak wiadomo listy gończe.

* **Zawsze oni!** Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Benjamina Lindenbauma, kupca w Rzeszowie.

* **Hakatyści w walce przeciwko polskim butom.** Dzienniki poznańskie donoszą, iż w Kijewie pod Środą nauczyciel nakazuje chłopcom w szkole nosić spodnie na butach, to jest na cholewach, dla tego, że noszenie spodni w cholewach jest polskim zwyczajem. Dzieje się to podobno z rozkazu inspektora szkolnego, który także nauczycielowi zakazał chodzić w długich butach. Jest faktem, że nauczyciel ten nosił do ostatniego czasu długie buty i dopiero po wizycie p. inspektora ten rozkaz wydał, a przytem zakazał też chłopcom obwijać książki w polskie gazety.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Fr. Hanisz z Żywca 3 k., dzieci ze Skawinek 1 k. 50 h., przy pożegnaniu p. F. K. z powodu przeniesienia do Husiatyna, złożyli przyjaciele z Podgórza 4 k. 20 h. z prośbą o błogosławieństwo dla wszystkich, E. Kaczkowska z Dębnik 5 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, Jadwiga Stankiewicz z Siedlisk z prośbą o zdrowie 3 k., gmina Wołorz z pr śbą o błogosławieństwo 3 k., M B z Sierosławic 2 k., Jaś, Staś i Józio Ch. z Krakowa 3 z prośbą o zdrowie i życie, K. H. 2 k., Gajewska 80 h. — Razem w dniu wczorajszym 27 k. 50 h. Ogółem 7144 k. 23 h. 35 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Na szkołę polską w Białej p. Ant. Pilarska z Oświęcimia 12 kor., zebrane na imieninach u pp. sekretarzów Karasińskich.

Sekretarzem Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie został na posiedzeniu z dnia 30 listopada, w miejsce ś. p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego jednogłośnie wybrany p. Michał Rolle.

W kościele św. Barbary odbędzie się jutro dnia 8 b. m. o godz. wpół do 11 ej doroczne uroczyste nabożeństwo kupieckie z procesją, w której udział biorą członkowie kongregacji kupieckiej i młodzież handlowa.

Ks. Józef Krukowski, doktor św. Teologji, proboszcz kościoła św. Florjana, b. profesor i dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, honorowy radca kurji biskupiej w Krakowie i asesor konsystorza przemyskiego, ur. w r. 1828 w Krysowicach, umarł zaopatrzony św. Sakramentami po krótkich cierpieniach d. 6 b. m. Wyprowadzenie zwłok do kościoła św. Florjana odbędzie się w niedzielę o godz. 4 ej po południu, a nabożeństwo żałobne rozpocznie się w poniedziałek d. 10 b. m. o godz. 8 rano, poczem nastąpi pogrzeb o godzinie 10 ej przed południem.

Dr Karol Pieniążek I wiceprezydent miasta zachorował na zapalenie płuc.

Mianowanie. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz zamianował dyrektora szkoły snycerskiej w Zakopanem ces. radcę Edgara Kovatsa zwyczajnym profesorem architektury w politechnice lwowskiej.

Komers akademicki. W piątek dnia 7 b. m. odbędzie się komers akademicki w sali Johna. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Komers zwołują akademicy J. Laskowski, oraz Lekszycki.

Zarząd główny krak. Tow. oświaty ludowej urządza w roku bieżącym — jak w latach poprzednich — szereg bezpłatnych wykładów popularnych, które będą się odbywały począwszy od d. 9 grudnia b. r. każdej niedzieli o godz. 3 po południu w sali amfiteatralnej dawnego gimnazjum św. Anny.

Przyrzekli mieć wykłady pp.: prof. dr Stan. Estreicher, dr Stan. Kozłowski, Stanisław Koprowicz, Ignacy Kranz i Antoni Mazanowski.

Rozpocznie wykłady prof. Ignacy Kranz w niedzielę d. 9 b. m. z dziedziny nauk przyrodniczych i wygłosi pierwszy wykład p. t. „Skład powietrza atmosferycznego — ciepłota powietrza" (z demonstracjami). Przed każdym wykładem podadzą afisze tytuł wykładu i nazwisko prelegenta.

Zarząd główny urządza te wykłady w pierwszym rzędzie dla tych, co przez cały tydzień fizyczną zajęci pracą, nie mają sposobności oddawać się systematycznej nauce w celu nabywania pozytywnych wiadomości z historji literatury i nauk przyrodniczych. Dlatego, zwracając uwagę na te wykłady, uprasza zarząd główny właścicieli i kierowników fabryk, zakładów handlowych i przemysłowych, oraz szkół przemysłowych uzupełniających, aby zechcieli młodzież tam pracującą zachęcić do licznego uczęszczania na te wykłady.

Na loterję gospodarczą, odbyć się mającą d. 9 grudnia w ujeżdżalni pod Kapucynami na szkołę na kresach w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi, nadesłały fanty panie: prof. Witkowska 4, p. Murdzieńska 4, p. Morelowska 4, p. Chmurska Serafinowa złr. 5; na ręce p. Heleny Piernikarskiej przesłali: p. Edmund Klimek 5 i p. Fr. Macharski 5 fantów, p. F. Lenert 5 butelek wina, p. Kretschmerowa 4 fanty.

W hotelu Royal (własność p. Drehera z Wiednia), do którego coraz liczniej uczęszcza prawdziwie doborowe towarzystwo chrześcijańskie, odbędzie się w sobotę i w niedzielę dnia 8 i 9 grudnia b. r. koncert muzyk wojskowych 56 i 100 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrzów.

Przedstawienie amatorskie. „Jutrzenka", stow. kat. rękodzielników, urządza w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w niedzielę dnia 9-go b. m. przedstawienie amatorskie. Na program złożą się: 1) „Podczas Sejmu", fraszka sceniczna w 1 akcie M. Michniewicza. 2) „Babcia Perlmutter", monolog G. Fischera. 3) „Rusin i Krakowianka", wodewil ze śpiewami i tańcami Natorskiego. 4) „Nie trącaj wódka, kupię ci piwa", monolog ze śpiewami. 5) „Werbel domowy", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 1 akcie J. K. Gregorowicza. Początek o godzinie 7 mej wieczorem.

W Stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko" odbędzie się jutro w sobotę przedstawienie teatralne, na którem amatorzy odegrają: „Schadzkę", Zygmunta Przybylskiego; „Monogram" A. Siemaszki i „U Ciotuni", C. Danielewskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Trzej rozpruwacze. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Turowicza, stawało we środę trzech wyrostków: Michał Pabjan lat 15, Jan Kraj lat 16 i Franciszek Musiał lat 13 liczący, wszyscy trzej synowie gospodarzy ze Złotej, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Dnia 18 maja b. r. przechodzili oni około pastwiska, na którem pięcioletnia Katarzyna Sapala pasła trzodę. Zoczywszy dziewczynę, zaczęli wołać: „Miśkować! dajcie noża!". W ślad za tem Jan Kraj pobiegł do domu i przyniósł kozika a Fabjan przeciął nim brzuch dziewczynce trzymanej za ręce przez Musiała. Na krzyk dziecka nadbiegła siostra, poczem „rozpruwacze" puścili swoją ofiarę i uciekli. Przed sądem usiłowali się tłomaczyć chęcią „pośpasowania", lecz trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Michała Pabjana i Jana Kraja, każdego na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Franciszek Musiał, jako niemający jeszcze lat 14, został skazany na 1 miesiąc zamknięcia w odosobnieniu.

Z sądu. Tymi dniami załatwiono w drugiej instancji sprawę skargi prokuratorji państwa oraz zarządu socjalistycznej kasy chorych o przekroczenie ustawy prasowej przeciwko redaktorowi „Głosu Narodu". Trybunał po wysłuchaniu wywodów dra Włodzimierza Lewickiego skargę ostatecznie już oddalił i redaktora od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Ze strony zarządu socjalistycznej Kasy stawał dr Marek.

Sąd powiatowy zajmował się w poniedziałek skargą izraelity Hermana Seinfelda, adwokata i radcy miejskiego, przeciwko redaktorowi „Głosu Narodu", również o przekroczenie ustawy prasowej. Obwinionego bronił dr Włodzimierz Lewicki. Seinfeld stawał osobiście. Rozprawę prowadził sędzia Krzyżanowski, który wydał wyrok uwalniający oskarżonego redaktora od winy i kary.

„Gwiazda" krakowska urządza dnia 9 b. m. „Wieczorek listopadowy" z nader obfitym programem. Początek wieczorku o godz. 7 wieczorem.

Korespondentki z portretem Franciszka Ptaka, narodowego kandydata z krakowskiej V kurji, sprzedawane są po 2 ct. w handlach J. F. Fischera, Jana Fischera, Karlińskiego, Ekiera, głównej trafice i administracji naszego dziennika.

Ukazały się również korespondentki z portretem dra Michała Danielaka, kandydata nowosądeckiej V kurji.

Z teatru komunikują nam: Odbyła się dzisiaj pod reżyserją p. Kamińskiego, próba jeneralna z 4 aktowej sztuki Wilhelma Feldmana „Cudotwórca", w której główne role odegrają: panna Wojnowska, Ordonówna, Jutkiewiczówna, Sokolicz i Czechowska Jadwiga; — panowie: Zawadzki, Pawłowski, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Stępowski, Jejde, Jednowski, Puchalski, Krzyżanowski, Starek, Sarnowski i inni.

Wczoraj „Odrodzenie" dobrze zapełniło salę teatru. W przyszłym tygodniu sztuka ta graną będzie po cenach zniżonych, jako widowisko popularne.

Photoplasticnm przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni: Druga część wystawy paryskiej. Od niedzieli: Kalifornja i Japonja.

§ **Anegdoty z życia ks. Imeretyńskiego.** W r. 1873 nieboszczyk ostatni generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński, syn ostatniego z udzielnych książąt Imeretji, państewka kaukaskiego, został zamianowany szefem sztabu wojsk w wojskowym okręgu warszawskim. Wówczas generał-gubernatorem warszawskim był hr. Kotzebue, który się wcale nie odznaczał taktem. Więc najpierw poróżniła się hrabina Kotzebuowa z ks. Imeretyńską wskutek jakichś plotek towarzyskich, następnie zaś i sam książę wkrótce po zamianowaniu go szefem sztabu warszawskiego pogniewał się z hrabią. Opowiadają to w ten sposób: Książę został raz przyjęty ozięble podczas raportu przez hr. Kotzebuego. Rozmawiając z nim o sprawach bieżących, oparł się o poręcz fotelu Hr. Kotzebue wówczas zadzwonił na kamerdynera i polecił mu... „uprzątnąć fotel, ponieważ zawadza... generałowi". Książę natychmiast podał się do dymisji — ale w Petersburgu wyperswadowano mu ten krok i przeniesiono obrażonego księcia do Petersburga.

Książę posiadał wszystkie ordery rosyjskie i gdyby go car jeszcze chciał jakoś odznaczyć, toby mu był chyba musiał dać tytuł marszałka polnego. Tak samo i urząd generał-gubernatora warszawskiego nie był awansem dla księcia, lecz tylko dowodem zaufania, jakiem go car obdarzał. Książę wreszcie nie liczył na płacę generał-gubernatorską, bo i majątek posiadał olbrzymi i w dodatku pobierał z kasy rządowej znaczną rentę, wypłacaną książętom z rodu udzielnych dawniej książąt Imeretji za to, że się zrzekli niezawisłości na rzecz cara rosyjskiego. Książę z żoną oddawna nie żył. Księżna przebywała stale za granicą, a do Warszawy zjeżdżała tylko na czas jak tylko można najkrótszy w tym sezonie, w którym generał-gubernator warszawski, z polecenia rządu, obowiązany był dawać u siebie przyjęcia.

Małżonkowie wtedy prawie wcale się z sobą nie stykali i spotykali się z sobą w salonie zaledwie na pięć minut przed przybyciem zaproszonych gości. Książę miał też syna, który się wychowywał w Petersburgu i nietylko do Warszawy nie przyjeżdżał, ale nawet, jak mówią, jak najrzadziej wogóle pragnął widywać się z ojcem i matką. Powiadają o księciu, że pilnie czytywał dzienniki galicyjskie, które sobie kazał przysyłać niekreślone na granicy przez cenzurę rosyjską. Tak samo też podobno czytywał i te artykuły dzienników warszawskich, których cenzura nie chciała przepuścić do druku.

Następcą ks. Imeretyńskiego — jak sobie opowiadają w Warszawie — może zostać jenerał-gubernator kijowski Dragomirow.

Ciało ks. Imeretyńskiego będzie sekcjonowane. Rządy jenerał-gubernatorskie po śmierci księcia w wydziale cywilnym objął dotychczasowy pomocnik jego tajny radca Podgorodnikow, a dowództwo wojsk warszawskiego okręgu objął jenerał Komarow.

§ **Nowe szluzy automatyczne.** Na posiedzeniu Towarzystwa technicznego, odbytem dnia 4 b. m., miał wykład o nowych szluzach samodziałających, pomysłu pp. Skotnickiego i hr. Ostrowskiego, przybyły ze Lwowa p. Tadeusz Rozwadowski, inżynier Wydziału krajowego.

Szanowny prelegent w pięknym, planami ilustrowanym wykładzie, zapoznał zgromadzonych z zasadą tych szluz, polegającą na tem, iż stawidła szluzy połączone są za pomocą dźwigni z pływakiem, który wznosząc się i opadając razem ze zwierciadłem wody w stawie, otwiera lub zamyka te stawidła, stosownie do potrzeby.

Kto miał do czynienia ze stawami, ulegającymi nagłym wezbraniom wody, ten zrozumie doniosłość tego pomysłu, czyniącego zbędnym ciągły i mozolny dozór nad szluzami.

Istnieją wprawdzie szluzy, otwierające się automatycznie w razie wezbrania wody, lecz szluzy te miały dotychczas tę wadę, że trzeba je było po opadnięciu wody zamykać, podczas gdy przedstawione przez p. Rozwadowskiego, zamykają się same.

Ożywiona dyskusja, która nastąpiła po wykładzie, świadczyła o zajęciu się nim słuchaczy, którzy gorącymi oklaskami podziękowali prelegentowi za znakomity wykład i poniesione trudy, by krakowskie Towarzystwo techniczne zapoznać z tym nowym a swojskim wynalazkiem.

§ **Żydzi wracają.** W swoim czasie, lat temu kilka, pojechało sporo żydów do Argentyny, gdzie przyszykował dla nich kolonje rolnicze bogaty protektor żydów br. Hirsz. Przed wyjazdem emigrantów, obowiązywało podpisanie deklaracji, iż się zrzekają poddaństwa rosyjskiego, i że już nigdy nie wrócą do granic państwa.

Obecnie jednak gazety żydowskie piszą, że wielu powróciło z tych kolonij, bo wolą tutaj handlować, niż tam pracować. W sprawie zaś poddaństwa ministerjum wyjaśniło, że według praw obowiązujących, żydzi, którzy nie zdążyli przyjąć poddaństwa obcego rządu, nie utracili praw poddanego rosyjskiego. Żydzi tacy, wracając, osiadają znowu w obrębie „granicy osiedlenia", specjalnie dla nich w państwie wytkniętej.

HUMOR.

Nie głupi Wojtek.

— Słuchajcie. Wojciechu, dajcie mi tego cielaka, a ja wam dam taki sekret, przez który będziecie bogaci.

— Cie'aka. Abramku, to nie dam, ale za dobrą radę — wieprzka to dam rzetelnie — niech go Abramek sobie wychowa...

Monolog lokaja.

— Nie, stanowczo ja mam zanadto delikatne sumienie: ile razy napiję się w kredensie pokryjomu koniaku — zaraz się zarumienię.. Przeklęta natura, tak jestem drażliwy!..

Wybory z V-tej kurji.

We czwartek rozpoczynają się w naszym kraju wybory do Rady państwa. W dniu tym wybierają wszyscy pełnoletni obywatele, od sześciu miesięcy w miejscu osiadli, a względnie (po za okręgiem krakowskim i lwowskim), ci których oni do głosowania w myśl swoich życzeń upoważnili.

Kandydaci, których stronnictwo nasze zaleca wyborcom złączonym z nami narodowem i chrześcijańskiem uczuciem, oraz zapatrywaniami na kwestje społeczne, ekonomiczne i krajowe, są następujący:

1. Kurja powszechna okręgu krakowskiego (Kraków-Podgórze-Skawina-Świątniki)

Franciszek Ptak,

gospodarz z Bieńczyc.

2. Kurja powszechna okręgu nowosądeckiego (Nowy-Sącz-Nowy-Targ-Limanowa-Grybów-Gorlice)

dr Michał Danielak,

redaktor, b. poseł do Rady państwa.

3. Kurja powszechna okręgu żywieckiego (Biała Żywiec-Wadowice - Myślenice - Carzanów-Wieliczka)

Jan Zabuda,

gospodarz, b. poseł do Rady państwa.

4. Kurja powszechna okręgu Tarnów-Bochnia-Brzesko Dąbrowa-Pilzno Mielec

ks. dr Michał Żyguliński,

prof. filozofji i teologji fundamentalnej, sekretarz powiatowego zarządu Kółek rolniczych.

5. Kurja powszechna okręgu Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów-Lisko-Dobromil-Sambor

Wincenty Jabłoński,

sędzia powiatowy w Krośnie.

6. Kurja powszechna okręgu lwowskiego

Ignacy Witoszyński,

robotnik.

Ruch wyborczy.

Obywatelski komitet wyborczy, zawiązany pod hasłem solidarności Koła polskiego, zwołuje na dziś zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Zgromadzenie wysłucha ma wiary politycznej kandydatów na posłów do Rady państwa. Wstęp za zaproszeniami, podpisanemi przez dra Karola Pieniążka, jako przewodniczącego, i dra Karola Łepkowskiego, jako sekretarza.

Jako kandydat konserwatywny przemawiać będzie zapewne tylko prof. dr Jordan, albowiem drugi kandydat konserwatywny adw. dr Staniszewski ogłosił w „Czasie" pismo, oświadczające, że kandydować nie będzie.

W środę odbyło się w Wiedniu olbrzymie zgromadzenie kobiet antysemickich w sali Swobody w Praterze, na którem przemawiał dr Lueger i ks. Liechtenstein. Żydzi pod firmą socjalnych demokratów i niemieckich postępowców stawiają na Leopoldstadzie w kurji miejskiej, przekonawszy się, że żyd Kareis, dotychczasowy poseł tej dzielnicy, nie miałby najmniejszej szansy nawet w dzielnicy tak licznie przez żydów zamieszkanej, jak ta — Chrześcijanina dra Voglera, jednego z przywódców stronnictwa niemieckich postępowców w Wiedniu, a długoletniego radcę gminnego, który jednak przy ostatnich wyborach do wiedeńskiej Rady gminnej przepadł z kretesem. Kandydatem antysemickim na posła do parlamentu jest w tej dzielnicy pierwszy zastępca prezydenta miasta dr Neumayer. Lueger, który zawsze umie się stosować do audytorjum, mówił tym razem z zabarwieniem humorystycznem. O Bielohlawku powiedział np., że ma „przeklęcie czeskie nazwisko", ale jest najczystszej krwi Wiedeńczykiem. Zresztą o Bielohlawka nie będą Czesi spierać się z Wiedeńczykami. Dr Lueger spodziewa się, że nawet na Leopoldsztadzie „drzewa żydowskie nie sięgną niebios". W kurji V (Leopoldstadt, Brigittenau — śródmieście) kandyduje żyd socjalno-demokratyczny dr Ellenbogen, którego przepadnięcie jest więcej, niż pewne.

Socjalni demokraci mają w Wiedniu jedynie w jednym okręgu wyborczym tej kurji, mianowicie (Leschenfeld - Ottakring Hernals-Wahring Döbling) gdzie kandyduje Schuhmeier, pewne widoki, które nabierają tem większej wagi, iż pomiędzy robotnikami chrześcijańsko-społecznymi nastąpiło rozdwojenie i w tym okręgu dwóch antysemickich kandydatów stoi przeciwko sobie: robotnik Mender, radca gminny, i czeladnik stolarski Habenreiter. Onegdaj odbyło się w sali „zur Bietze" na Leschenfeldzie zgromadzenie socjalno-demokratyczne, na które byli zaproszeni kandydaci antysemiccy Mender i Habenreiter i obydwaj przyszli, mieli wolność głosu, przemawiali i całe zgromadzenie odbyło się w spokoju i porządku. Nikt nie pobił nikogo, ani nie pokąsał, a choć tu i owdzie z ust tego lub owego mowcy wyrwał się jak z procy soczysty wyraz, to nie był on nawet w porównaniu tak ordynarny i nieczny, jak to jest w zwyczaju przybocznej gwardji krakowskiego „Ignaca" i jego samego. Na to krakowscy „socjały" mają patent.

Przy wyborach zresztą bardzo źle wiedzie się socjalnej demokracji w całej Austrji. Poznano się na farbowanych lisach. Tylko jeszcze w Krakowie imponuje pałka i ordynarność wyuzdana. Na Śląsku, na Morawie, w Czechach, w Górnej Austrji, w Vorarlbergu są pobici przy prawyborach. W Czechach północnych mieli socjalni-demokraci siedm mandatów: 5 niemieckich i 2 czeskie. Z tych zostanie im w najlepszym razie 3. Dziś już bowiem n. p. w północnych Czechach mandaty żyda galicyjskiego dra Verkaufa i Kiesewettera są na korzyść Schoenererowców stanowczo stracone, mandaty Schramla i Zellera więcej jak bardzo zagrożone, a tylko jeden Hanich ma wybór zapewniony. Z dwóch czeskich mandatów jeden jest także stracony. Na Morawie stoją ich szanse także fatalnie. We wszystkich miastach niemieckich objawia się ogromny upadek głosów socjalno-demokratycznych, tylko w Galicji inaczej.

W Czechach zrobili znaczne postępy narodowi społecznicy. Wejdzie ich dwóch lub trzech do parlamentu. Będą jednak należeli do Koła czeskiego. To samo i radykalni agrarzyści posiądą kilka mandatów poselskich. Koło czeskie wejdzie do parlamentu odmłodzone, zwłaszcza, że wszystkie umiarkowane żywioły, jak dr Engel, dr Czelakowski i inni stanowczo się usunęli z życia politycznego.

We Lwowie odbyło się wczoraj wieczorem w Kasynie miejskiem zgromadzenie wyborców na zaproszenie komitetu stronnictwa lewicy sejmowej. Przewodniczył dr Wiktor Opolski, który podniósł hasło „bezwzględnej solidarności Koła polskiego". Minister

Piętak na zgromadzenie nie przybył, nadesłał jedynie list, zawierający poglądy ministra na wypadki ostatnich lat trzech. Poglądy te nie zawierają nic nowego, a o najdrażliwszych sprawach, jak np. kwestji rozbicia prawicy, wyrażają się nic nie mówiący mi i gołosłownymi frazesami. Minister oświadcza się za bezwzględną solidarnością Koła. Analogiczne oświadczenia złożył dr Władysław Dulęba, który zastrzegał się przeciw „antykonstytucyjnym eksperymentom“. Inspektor kolejowy p. Drewnowski interpelował o sprawę gimnazjum cieszyńskiego. Na wniosek prof. Marsa uchwalono votum zaufania dla obu dotychczasowych posłów i postanowiono popierać ponowny wybór Piętaka i Dulęby.

Wczorajsze zgromadzenie żydowskich wyborców uchwaliło postawić na kurję miejską w Krakowie kandydaturę żyda profesora dra Rosenblatta.

Z WYPADKÓW DNIA.

Gabinet bułgarski podał się onegdaj do dymisji. Najbliższem następstwem tego faktu było odroczenie sobrania, które właśnie obradowało nad budżetem i nad wieloma innemi kwestjami natury finansowej. Co było właściwie powodem krizis gabinetowej w Sofji, trudno na razie dociec. Stwierdzić można tylko przeróżne wersje, krążące o tem po Sofji. Według jednych minister spraw wewnętrznych Radosławów jest zawikłany w jakąś nieczystą sprawę i książę Ferdynand wpadł podobno na ślad tego. Według innych pogłosek w łonie samego gabinetu zaszły poważne nieporozumienia, które pociągnęły za sobą przesilenie gabinetowe. Ustępujący gabinet stał u steru rządów od 30 stycznia 1899 r. Początkowo prezydentem ministrów był Grekow. Kiedy ten jednak już w październiku 1899 ustąpił z zajmowanego przez siebie stanowiska, miejsce jego zajął Iwanczów, który równocześnie objął tekę ministerstwa spraw zewnętrznych i ministerstwa wyznań. Ministrem skarbu był Tenow, sprawiedliwości Paszew, spraw wewnętrznych Radosławow, oświaty Vaczow, wojny Paprikow, robót publicznych i komunikacyj Touczew, handlu Titorow. Ten ostatni, jak wiadomo, niedawno dopiero wstąpił do gabinetu Iwanczowa w miejsce Naczowicza, który, zastępując w urzędzie szefa gabinetu w chwili, gdy wybuchł ostatni konflikt bułgarsko-rumuński, widział się potem zmuszonym podać się do dymisji.

Mowa tronowa, którą został otwarty nowy parlament angielski, zaznacza, że parlament obecnie po to tylko został zwołany, aby uchwalił pokrycie kosztów wojny, prowadzonej z Boerami w południowej Afryce, tudzież wydatków, spowodowanych zawikłaniami w Chinach. Inne sprawy publiczne zostaną przedłożone parlamentowi dopiero na sesji następnej, która się odbędzie z wiosną. W ciągu dyskusji, jaka miała miejsce w Izbie lordów w sprawie adresu do tronu, oświadczył lord Salisbury, że pokonane republiki południowo-afrykańskie, nie mają co nawet myśleć o niepodległości. Jeżeli jednak rząd angielski przekona się, że Boerowie dorośli już do autonomji, to zamieni ich kraje w angielskie kolonje z własnym samorządem. Co się zaś tyczy kwestji chińskiej, premjer angielski zapewnił, że między sprzymierzonemi mocarstwami panuje zupełna zgoda, a pewne drobne nieporozumienia, które miały miejsce, były tylko faktami oderwanymi, bez jakiegokolwiek większego znaczenia i dlatego nie należy ich ani generalizować, ani wyciągać z nich jakichś czarnych horoskopów na przyszłość. Zawikłania na Wschodzie skończą się, zdaniem lorda Salisbury'ego całkiem pomyślnie. Izba lordów przyjęła bez głosowania adres, będący odpowiedzią na mowę tronową.

W ostatnich czasach dawały się słyszeć, w bardzo poważnych nawet dziennikach europejskich, głosy, nie dowierzające zbytnio stanowisku Japonji wobec Chin. Podnoszono między innymi ten fakt, że Japonja bardzo energicznie oświadczyła się za złagodzeniem warunków, postawionych Chinom. Dowodem na to, że powyższe przypuszczenia nie powstały tylko w redakcjach dzienników, ale że one miały swe źródło gdzieindziej, w kołach rządowych i że tam musiano tę kwestję traktować zupełnie na serjo, jest ta okoliczność, że obecnie urzędowa prasa japońska stara się wyjaśnić stanowisko rządu japońskiego w kwestji chińskiej. Jeżeli gabinet w Tokio zażądał złagodzenia pierwotnych warunków, zrobił to tylko dlatego, aby nie trzeba było ewentualnie dopiero potem czynić ustępstw, coby wyglądało na pewnego rodzaju kapitulację przed Chinami, albo, co gorsza, dopiero bronią dochodzić wypełnienia którego zbyt ostrych warunków i przelewać na darmo krew, jedynie... dla utrzymania powagi! Co się zaś tyczy pogłosek, jakoby Japonja oświadczyła, że na wypadek niezłagodzenia warunków, postawionych Chinom, wystąpi z koncertu mocarstw, są one fałszywe i zmyślone, gdyż Japonja wcale nawet nie myślała, aby mocarstwa zechciały uporczywie obstawać przy swych pierwotnych żądaniach, nie miała zatem powodu dodawać do swej propozycji tego rodzaju klauzuli.

Biuletyn o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem, opiewa: „Całą noc car przespał dobrze; stan subjektywny bardzo dobry. Temperatura i puls normalne“.

Pogłoski o chorobie Papieża okazują się nieprawdziwe. Wczoraj Ojciec św. przyjął na audjencji kardynała Parocchiego z deputacją. Dziś Papież będzie w kościele św. Piotra.

Izba francuska odrzuciła wniosek, domagający się rozciągnięcia amnestji na wszystkich przestępców politycznych. Przyjęła natomiast ustawę w sprawie pomnożenia floty.

Prezydent Krüger przybył do Hagi, witany entuzjastycznie przez zgromadzoną publiczność. W hotelu złożyło Krügerowi wizytę kilku ministrów, prócz min. spraw zewnętrznych Beauforta i prezydenta ministrów Piersona.

Były poseł serbski w Wiedniu Jerzy Simicz został mianowany posłem w Rzymie.

Właściciel dziennika „Worcester Advertiser“, wychodzącego w Worcester w Kaplandzie, Dejong, został aresztowany za artykuły, pobudzające do powstania przeciw Anglikom.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 7 grudnia. (Tel. B. Kor.) Nadeszła tu wiadomość z Pekinu, że w Singanfu czynią przygotowania do podróży cesarzowej wdowy do Pekinu.

PETERSBURG 7 grudnia. (Tel. B. Kor.) Rozkaz odesłania z Chin 5000 wojska rosyjskiego został cofnięty. Wojsko to pozostanie w Chinach aż do dalszego zarządzenia.

LONDYN 7 grudnia. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Tien-Tsinu, że spodziewają się, iż za 3 dni zostanie przywrócony napowrót ruch komunikacyjny na całej linji Tien-Tsin Pekin.

Dziś rano został ścięty publicznie znany przywódca bokserów, Tong-weng-huan, skazany na śmierć przez sąd wojenny w Paotingfu.

LONDYN 7 grudnia. (T. pr.). Podróż admirała Seymoura do wicekrólów prowincji Yangtsekiangu odniosła pożądany skutek. Wicekrólowie dali uspakajające zapewnienia co do swojej dalszej polityki.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 7 grudnia. (T. B. K.) Lord Kiczener telegrafuje, że dnia 3-go b. m. oddział Boerów, złożony z 500 ludzi, wykonał atak na konwój angielski, zdążający z Pretorji do Rustenburga. Jedna część konwoju dostała się w ręce Boerów. Wkrótce nadeszła Anglikom pomoc i Boerowie zostali odparci. Anglicy jednak ponieśli również dotkliwe straty. Ranni są 1 oficer i 22 żołnierzy.

Jen. Knox wciąż następuje De Weta, staczając z nim codziennie mniejsze potyczki.

PARYŻ 7 grudnia. (Tel. pr.). W Izbie deputowanych socjalista Boyer postawił wniosek przepołowienia stałych dochodów, połączonych z mandatem deputowanego, tudzież zaprowadzenia marek obecności, aby przynaglić deputowanych do bywania na posiedzeniach Izby.

PARYŻ 5 grudnia. (Tel. pr.) Dzienniki republikańskie gwałtownie uderzają na jen. Merciera, który w senacie podczas rozpraw nad pomnożeniem floty prowokował Anglję przezto, że domagał się utworzenia korpusu, któryby w razie wojny z Anglją mógł niezwłocznie wysiąść na ziemi angielskiej. Organy nacjonalistyczne bronią Merciera, który spełnił tylko swój obowiązek, ostrzegając w porę naród za przykładem pułkownika Stoffla, który przed wybuchem wojny r. 1870-go domagał się reorganizacji armji.

WIEDEŃ 7 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. **Listy Towarzystwa kredytowego ziem** 91·25, 4 prc. **Listy Banku kraj.** 92·—, $4^1/_2$ prc. l. **Listy Banku krajowego** 98·50, 4 prc. **Listy Banku hipotecznego** 89.50, 4 i pół prc. **Listy Banku hipotecznego** 98·50, 5 prc. **Listy Banku hipotecznego** 109·50, 4 prc. **Galic. Obligacje propinacyjne** 95·75, 4 prc. **Gal. pożyczka kraj.** z r. 1893 92·35, 4% **pożyczka miasta Lwowa** 88·—, **Losy tureckie** 107·—, **Marki** 117·60, **Ruble** 254·50, **Renta majowa** 98·50, **Austrjacka Renta koronowa** 98 55, **Węgierska Renta koron.** 91·90.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za grudzień 2·70 k., do końca roku 2·70 koron.

Na prowincji: za grudzień 3·40 k., do końca roku 3·40 koron.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata do końca roku 90 halerzy



REIM i SPOŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B, polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!

Dekoracje ukompletowane do ubrania całego drzewka od 2 kor. do 12 koron, **Dekoracje i ozdoby z „Lamety“** (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny, **Szklanne perły**, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe, **Aniołki** na drzewko, **Lampiony** na drzewko,

Szopki — Stajenki, **Fozłótkę** złotą i srebrną, Dyamentynę i śnieg błyszczący, **Girlandy** złote srebrne i kolorowe, **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe, **Przyrządy** do zaświecania i do gaszenia, **Świeczki woskowe** kolorowe gładkie i karbowane,

Jako podarek!

Mydła i Perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po ro mai tych cenach,
Mydła kwiatowe w najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 centów,
Perfumy i Mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe — oraz
Wszelkie inne artykuły i przybory toaletowe, 3702

Na gwiazdkę!

Kotwiczne skrzynki budowiane i zabawki do układania (Łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Sp., **Zabawki** gumowe dla dzieci. **Piłki** gumowe salonowe, **Przyrządy** pokojowe do gimnastyki **Farby** artystyczne, **Przyrządy** i kompletne **Kasetki** do malowań akwarelowych i olejnych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania, **Wszelkie przybory** i kompletne kasetki z przyborami do robót pileczkowych, **Aparaty** z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki, **Przedmioty** z drzewa, terakoty i porcelany **do malowania**.

Największy wybór! — Dużo nowości!

---

1 Sklep

w ul. Szewskiej

tuż przy Rynku

jest do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej

Dra Miłkowskiego

Rynek, Nr. 30. 3704

Telefonu Nr. 418.

Nowe Wydawnictwa

Księgarni, Składu nut, Wypożyczalni nut i książek, oraz ekspedycji czasopism

L. ZWOLIŃSKI i SPÓŁKA

W KRAKOWIE,
ulica Grodzka Nr. 41,

Drozdowski J. (prof. konserw. krak.)
Zarys historji muzyki w płociennej oprawie . . . **3. Kor.**

Przybyszewski St. 3603
Na drogach duszy . **5 Kor**
w ozdobnej oprawie . **7 kor.**

Sprawa polska w opinji Europy. — Ankieta międzynarodowa . . . . **Kor. 3·60**

Z za kulis Warszawy. Kor. 3.

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem z dołączeniem 10 h. na porto

---

HERBATĘ

wyborową

po nizkich cenach

poleca firma 3723

FORTUNA

Kraków, Sukiennice L. 23.

Wyjątkowa sposobność!

Z powodu wysprzedaży resztek zapasu:

6 łyżek stołowych
6 widelców jednolitych
6 noży znakomitych
12 łyżeczek
2 chochle

Za wszystko **złr. 5·50.**

Metal na wskroś biały, trwały, zdrowy.

Warto się przekonać

Ulica Bracka 5

(Photoplasticum).

Można nabywać częściowo chochle i łyżeczki. 3769 1 1

Młyn Walcowy

przed dwoma laty zbudowany, z 10 morgami gruntu, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość b liższa K. BUJAREK **w Zatorze.** 3753 1 5

Pomocnik handlowy

zdolny ekspedient obeznany z handlem korzennym i delikatesów bardzo dobrze polecony **poszukuje** posady od 1/1 **1901 r.** Bliższych informacyi u dzieli z grzeczności p. **Stanisław Wojcikiewicz** w Stanisławowie, plac Mickiewicza. 3742 1 2

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE

poleca — korony

Askenazy S. Dwa stulecia XVIII i XIX . . . . 9·60
Chotkowski Wł. ks. Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu. Przyczynek do dziejów Wszechnicy Jagiellońskiej . . . 1·50
Chotkowski Wł ks. Testamentum D N. Jesu Christi . —·60
Gabryl Fr. ks. Noetyka . . . . 5·—
Sienkiewicz H. Krzyżacy powieść w 4-rech tomach . . . . 13·—
w oprawie . . . . 16·20
Stronnictwa polityczne w Galicyi w przededniu wyborów przez W. L. Z. . . . . 1·—

Juliusz Kossak przez **Stan. Witkiewicza**

Album Juliusza Kossaka,

ozdobione 260 rysunkami w tekscie, 8 światłodrukami, 6 facsymiliami kolorowemi z akwarel i portretami podług L. Wyczółkowskiego i St. Witkiewicza. Wydanie wytworne na pięknym welinie, w ozdobnej oprawie ze złoceniami . . . . 26·—
Wydanie wspaniałe, na zbytkownym papierze, większego formatu, w ozdobnej oprawie . . . . 48·—

NOWOŚCI GWIAZDKOWE.

Bełza Wł. Dzieci w dawnych czasach 24 obrazków z dziejów naszych z 10 rysunkami Walerego Eljasza kartonow. 2.60
w oprawie płóciennej . . . . 3·40
Chrząszczewska J. i **Warnkówna J. Z biegiem Wisły**, obrazki o kraju z 200 rysunkami w tekscie i 2-ma mapami 3.60
kartonowane . . . . 4·—
w oprawie płóciennej . . . . 5·20
Morawska Z. Królewicz powieść z XV wieku i **Niedźwiedź** powieść z XVI wieku z 6 rysunkami Jul. Maszyńskiego, kartonowane . . . . 3·20
w oprawie płóciennej . . . . 4·—
Morawska Z. Jan Niewdżyd powieść z dawnych czasów z 6-ma rysunkami J. Rapackiego. kartonowane . . . . 3·20
w oprawie płóciennej . . . . 4·—
Warnkówna J. Władzio nad morzem, opowiadanie dla dzieci od lat 8-miu z 6 rysunkami St. Sawiczewskiego kartonowane . . . . 2·60
Weryho M. Las. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 6-ciu do 10-ciu, wydanie drugie z 18 rycinami w tekscie kartonowane . . . . 2·—

3599 3 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HANDEL

ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

POLECA 3762 1 4

Winogrona świeże, słodkie.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski .	1	but.	30	ct.		**Miód** wytrawny .	1	but.	70	ct.
Miód lipowiec. .	1	„	35	„		**Miód** kuracyjny .	1	„	80	„
Miód Trojniak. .	1	„	40	„		**Miód** esencya . .	1	„	1·—	„
Miód stołowy lekki .	1	„	50	„		**Miód** kopowiec .	1	„	1·20	„
Miód „ mocny .	1	„	60	„					3709	

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Barchany kolorowe na suknie, łokieć po 17, 22, 25, 30, 35,
Materje „ „ „ „ 30, 40, 50, 60, 70, 80,
Flanelki na bluzki, łokieć po 90, 1·—, 1·10, 1·20,
Kocyki flanelowe bawełniane, sztuka złr. 1·80, 2·50,
„ „ wełniane, sztuka złr. 4, 5, 5·50, 6, 7, 8,
Derki na konie, sztuka złr. 1·20, 1·50, 2·50, 3, 3·50,
Kołdry na baweł. wacie, sztuka złr. 3·50, 4, 5, 5·50, 6, 7.
Kołdry na owczej wełnie, sztuka złr. 10, 12, 14·50,
Portyery w różnych kolorach, para złr. 2·50, 3·50, 4, 5, 6,
Chodniki szpagatowe na podłogę, łokieć po 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 ct.
Kapy na łóżka, **Serwety** na stoły, **Dywany**, **Firanki** białe i kremowe, **Chustki** do okrycia, **Chusteczki** na głowę,
Szaliki włóczkowe i sznelkowe, **Fartuszki, Halki,**
Płótna, Szyrtingi Szralla, **Dymki**, **Ręczniki**, **Scierki**
Chusteczki do nosa, **Garnitury** białe i kolorowe. 3680 3 8

Próbki wysyłam na żądanie natychmiast.

JAN BŁAŻEK

w Krakowie, ulica Florjańska L. 17.

Fabryka wyrobów masarskich

Franciszka Zychowicza i Spółki

w Podgórzu, obok Krakowa, **ulica Kalwaryjska**

poleca P. T. Publiczności sławne: **szynki** pragskie, **kiełbasy** krakowskie, krajane, siekane, polędwicowe, **salcesony, wędzonkę, polędwicę, sadło, słoninę** — wogóle wszystko, co wchodzi w zakres masarstwa, pierwszej jakości i po cenach umiarkowanych. — Zamówienia na prowincję wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Dwa razy dziennie świeże wędliny. 3765

Odznaczony wielkim medalem srebrnym na Wystawie Przyrodniczo lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Na gwiazdkę!!! 3755

Łyżwy od 2 Koron
Aparaty fotograficzne od 10 Koron
15% niżej cen fabrycznych
Fonografy od 24 Kr.
Rowery od 200 Kr.

poleca

ANTONI LARISCH

Kraków. Szewska Nr. 19.

Wszelkie przybory do wymienionych po najtańszych cenach. Cennik darmo.

Bardzo skuteczna PASTA

na odgniotki 3756

w aptece **E. Sokalskiego** w Kętach.
Dwa pudełeczka **60 halerów.** 1 10

Potrzebny jest zaraz

PRAKTYKANT

do handlu towarów mieszanych i win **Bolesława Mietusa** w Tuchowie.
3758 1 3

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody

temu kto przy użyciu mojego **pasa rupturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesyła 3760

Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne).

SKRZYPCE

za **4 złr. do sprzedania.** Kraków, ul Kopernika l. 52. 3774 1 1

PRACOWNIA SUKIEN i KAPELUSZY

przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania. Od zrobienia **sukni 2 złr. 50 ct. Udziela nauki kroju** najnowszej metody. **FLIS**, Półwsie Zwierzynieckie, ul. Senatorska 71 I piętr
3763 1 3

Gatunki towarów wyborowe

Firma: T. LEWIECKA

Kraków, Sławkowska L. 10

poleca na Święta:

Migdały piękne wybierane,
Rodzynki, Figi sułtańskie i wieńcowe
Daktyle marokańskie i kalifackie,
Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie,
Owoce kandyzowane, Kompoty,
Owoce suszone amerykańskie,
Konserwy z jarzyn, groszki, fasolki,
Marmolada z pomidorów i moreli,
Kawy surowe i palone,
Herbaty chińskie i oryginalna rosyjska,
Bulion z dziczyzny,
Wina francuskie, węgierskie, austriackie i hiszpańskie,
Koniak francuski kuracyjny i węgierski.
Wódki krajowe, Araki i Rumy,
Rodzynki, Malaga i Migdałki w łupkach,
Bakalje mięszane po 40 i 60 ct. kornecik. 3574 3 7
Pierniki, Przybory na Drzewka.

Ceny umiarkowane.

MLEKO WYBORN[E]

1 3 Sklep.—Basztowa l. 19. 3770

Dyetaryusz sądowy

z szybkiem i wyrobionem pismem w p[ol]skim i niemieckim języku z dobre[mi] świadectwami, mogący złożyć kaucyą — **poszukuje posady** w Krakowie lub Podgórzu. Adres: **„B. S. 35“** poste rest. PODGÓRZE. 3767 13

Hotel pod Różą

Mieszkanie prywatne od frontu od 3 do 6-ciu pokoi, z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane z pościelą, z urządzeniem stołowem i kuchennem, jest zaraz **tanio do wynajęcia.**
3477 8 20

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.